Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 15 stycznia 1939 r.** **Nr. 3.**

Ks. E. Dietz.

Czyż nie wiedzieliście?...

„I rzekł (Jezus) do nich: cóż jest żeście mię szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być muszę?
Lecz oni nie zrozumieli tego słowa, które im mówił".

Łuk. 2, 49-50.

Pamiątka narodzenia Jezusa jest dla całego chrześcijaństwa tak wielkim i cudownym świętem dlatego, bowiem wydaje się, że w tych właśnie dniach, ludzkość znalazła Boga i stanęła najbliżej Zbawiciela.

Narody starożytne różnie sobie wyobrażały bogów; lokalizowano ich siedziby na szczytach niedostępnych gór, w obłokach niebieskich, czy w głębinach morskich. Ale te właśnie odległe i niedostępne dla człowieka tereny zamieszkiwania bogów, owe niezbadane naówczas zagadkowe i tajemnicze obłoki czy głębiny wprowadziły między Boga a człowieka dystans nie do przebycia. Mimo to ludzkość pragnie zbliżenia do Boga, poszukując coraz to nowych dróg. I nie ma religii, któraby nie szukała drogi, wiodącej do Boga i udostępniającej człowiekowi zbliżenie się do Stwórcy. Próżny jednak wszelki wysiłek ludzki, jeśli Bóg sam się nie objawi, jeśli sam nie zbliży się do człowieka.

I oto ten niedostępny i niezbadany dla umysłu starożytnego filozofa, groźny i straszliwy w gniewie — w pojęciu izraelity — Jehowa, zstąpił z wysokości, przybrał na się postać ludzką, objawił się człowiekowi przez narodzenie Chrystusa. Dlatego to owa pamiątka jest tak radosna i tak niezwykła, bowiem wydaje się, ile razy obchodzimy Święta Bożego Narodzenia, że to właśnie poszukiwanie Boga uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem. Bóg pozwolił ludzkości odnaleźć wiodące doń drogi.

Ale czy istotnie wystarczy, że Bóg do nas zstąpił, że się nam objawił? Czy wystarczy tylko ten jeden moment świąteczny, aby odczuwać Jego bliskość? Błędem byłoby podobne rozumowanie. Jezus zstąpił na świat, wskazał nam drogę do Boga. Ten niedostępny Stwórca stał się dostępnym dla naszych zmysłów człowiekiem, ale żąda równocześnie od nas, abyśmy zdążali za Nim, a jeśli straciliśmy Go z oczu, abyśmy Go poszukiwali.

I rzekł do nich: Cóż jest żeście mię szukali, czyż nie wiecie, że w tym co jest Ojca mego, ja być muszę"? Tymi słowy wita Jezus swoich rodziców, którzy znajdują Go siedzącego pośród teologów żydowskich i wykładającego Pisma Zakonu w świątyni jerozolimskiej. Zamiast radości, że wreszcie po 3 dniach odnalazł rodziców swoich w tym tłumie pielgrzymujących żydów, zwraca się z wyrzutem.

Ale ten sam wyrzut stosuje się również i do wielu chrześcijan. Cóż, że mię poszukujecie—zdaje się mówić Jezus — skoro nie wiecie gdzie mię poszukiwać należy, skoro zapomnieliście drogi, na której najłatwiejszy jest do mnie przystęp.

Dzisiejszy świat dwiema drogami kroczy: jedna to droga bez Chrystusa, a nawet przeciwko Niemu, to droga zupełnej negacji prawdy i sprawiedliwości; druga droga wiedzie z Nim, ale jakże dziwacznie ta pielgrzymka wygląda. Tak, jak karawana zaskoczona burzą pustynną straci z oczu swego przewodnika, a nie znając drogi, nie wie, w którą stronę udać się ma, aby wyratować się z niebezpieczeństwa, tak i chrześcijaństwo słyszy o Jezusie, poszukuje Go, wie, że gdzieś musi przebywać, ale odnaleźć Go nie potrafi i samotnie bez przewodnika idzie na długą tułaczkę, zbliżając się ku nieuchronnej zagładzie.

„Cóż jest, żeście mię szukali?" Poszukiwanie Jezusa nie gwarantuje jeszcze Jego odnalezienia. Szukać należy Go tam, gdzie przebywa. W rozgwarze wielkomiejskim, czy w karnawałowych zabawach próżno szukać Jezusa, bo tam Go nie będzie. Szukać należy Go w tych rzeczach, które są Ojca naszego w niebiesiech. Prawda i miłość to są drogi, któremi zbliżyć się możemy do Zbawiciela, a wtedy w sercu każdego z nas powstanie radosny odźwięk świadomości odnalezienia Syna Bożego.

„Ale oni nie zrozumieli tego słowa, które im był powiedział". Jakże aktualne i doniosłe są te słowa i dla dzisiejszych czasów. Słowo o Chrystusie jakże często budzi niezrozumienie. Ap. Paweł trafnie określił prawdę o Chrystusie, kiedy powiada: żydom jest ona zgorszeniem, grekom głupstwem, ale nam mocą i mądrością Bożą. Kiedy zdolni będziemy pojąć i zrozumieć, że

Chrystus i Jego Ewangelia jest dla nas mocą i mądrością w labiryncie świata doczesnego, wtedy znaleźliśmy drogę do Jezusa, wtedy On sam stał się dla nas ową perłą drogocenną, za którą człowiek oddaje cały swój majątek. Niestety, te słowa, tak zdawałoby się proste, że miejscem przebywania Jezusa są sprawy Boże, budzą jakże wiele niezrozumienia. I dlatego mimo głębokiego pragnienia ludzkości zbliżenia się do Boga, mimo objawienia łaski w zesłaniu Zbawiciela, człowiek nie zbliży się tak długo do Boga i nie znajdzie Go, póki nie nastąpi zrozumienie tych wzniosłych słów Jezusowych: *Czyliż nie wiecie, że w tych rzeczach które są Ojca mego ja być muszę.* Obyśmy tę prawdę pielęgnować umieli w sercach naszych i oby się ona stała drogowskazem w pragnieniu znalezienia Boga. Amen.

Uwagi o renegactwie

Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Ewangelickim Pośle Cieszyńskim Nr. 2 artykuł czołowego przedstawiciela protestantów polskich na Śląsku Cieszyńskim, ks. dr. Andrzeja Wantuły, pastora w Wiśle. Artykuł ten pozwalamy sobie w całości przedrukować.

Znany już czytelnikom naszym dr. K. L. Koniński, autor „Pisarzy ludowych", omówionych na łamach naszego pisma, napisał też przed kilku laty ciekawe studium p.t.: „Kartki z dziejów polskości Śląska Cieszyńskiego". Jest to rzecz, która nawet dla obeznanego z tematem Ślązaka stanowić może odświeżającą lekturę, gdyż pełno w niej oryginalnych uwag, nieoczekiwanych a trafnych wniosków, nowych ujęć i bystrych naświetleń. Drukowana była w miesięczniku „Przegląd współczesny" w 1935 i 1936 r., ukazała się także jako osobna odbitka autorska, niestety trudno dostępna. Stąd też na Śląsku pozostała nieznana i prawie niezauważona. Przy innej sposobności sięgniemy do tej pracy i wyzyskamy ją; dziś chcielibyśmy zapoznać czytelników naszych po krótce z ciekawymi wywodami autora na temat do dziś aktualny nie tylko na Śląsku, na który warto raz spojrzeć spokojnie i tak o nim pomówić, mianowicie na temat zagadnienia renegactwa.

Jest to temat zawsze bolesny. Pełno tu nieraz jadu, nieporozumień, krzywdzących posądzeń. Bo zarzut renegactwa jest zawsze hańbiący. Operuje się nim do dziś nie tylko na kresach, lecz i w głębi Polski. Czy zawsze słusznie?

Cóż to jest renegactwo, czy renegacja, jeśli kto woli.

Koniński odpowiada na to pytanie naszym zdaniem trafnie. Powiada, że zjawisko to może zachodzić tam, gdzie już poprzednio istniało uświadomienie i przeżycie swej narodowości. Tam, gdzie poczucie narodowej przynależności jest dopiero w stanie powstawania, gdzie się dopiero budzi, tam ściśle biorąc, mowy o renegactwie być nie może. Renegatem jest ten, co odstępuje od wartości już raz uświadomionej i przeżytej, i to na skutek znużenia wartością czy wogóle dla wartości niższych, np. dla wygody, bezpieczeństwa, dobrobytu, kariery, pracy. Renegat wyrzeka się czegoś, co już posiadał, odstępuje od gotowego już stanu wartościowego. Mówiąc konkretnie, renegatem jest ten np., kto się wyrzeka świadomej polskości, niemieckości czy innej gotowej już narodowości, a czyni to w celu utylitarnym, aby mu życiowo było lepiej. Tam, gdzie nie było jeszcze uświadomionej polskości, choćby nastąpiło przechylenie się na stronę, dajmy na to niemieckości, zjawisko renegacji nie zachodzi. Fakt posługiwania się na codzień jakimś językiem nie świadczy jeszcze o uświadomieniu narodowym, bo uświadomienie to nie jest stanem naturalnym, pierwotnym, jak np. byt plemienny, lecz stanem wyższym, do którego dopiero się dochodzi lub nie dochodzi. Można przez całe życie posługiwać się danym językiem, a nie mieć wogóle uświadomienia narodowego. Walki w dobie rozszerzania się świadomości narodowej — powiada Koniński — to walki dwóch typów ludzi, przyszłościowców i teraźniejszościowców. Przyszłościowiec ma wolę własnej przyszłości, gdy drugi nie chce się wyrzekać już gotowego i istniejącego stanu rzeczy. Tam, gdzie się poczucie narodowe dopiero budzi, nie można tych, którzy go jeszcze nie przeżyli, chrzcić mianem renegatów.

Wywody te odnoszą się do dziejów walk o uświadomienie narodowe na Śląsku Cieszyńskim w ubiegłym i bieżącym wieku. W odniesieniu do tych czasów należy tym bardziej ostrożnie operować mianem renegata, iż nie było w tej dobie państwa polskiego, które mogło by było w tej walce stanowić konkretną siłę atrakcyjną. To też operowanie na wielką skalę zarzutami renegactwa przez pewne koła na Śląsku jest czczą demagogią, pozbawioną podstaw, albo dowodem, że się używa słów, których się nie rozumie. Pod zaborem czeskim zagadnienie renegactwa mogło być aktualniejsze, niż dawniej z racji upaństwowionej narodowości polskiej, chociaż i tu w osądach zalecić raczej trzeba ostrożność, skoro od 14 wieku nie było na tych ziemiach państwowości polskiej, która w innych warunkach mogła by była ułatwić to wzniesienie się na poziom narodowości. Typowe wypadki renegactwa zachodziły w Polsce w dobie porozbiorowej, gdy ludzie z warstw wykształconych, wychowani na tradycji niepodległej Polski, wyrzekali się polskiej narodowości dla kariery.

Jeśli kogo miałoby gorszyć wyrażone wyżej stanowisko, niech pomyśli, że i my w Polsce mamy mniejszości nie posiadające jeszcze świadomości narodowej, które powoli mogą i powinny być wciągnięte w obręb narodowości polskiej, nie zasługując przytem bynajmniej, gdy się to dziać będzie, na hańbiące miano renegatów. A chyba podwójnej moralności nie będziemy chcieli stosować, inną dla siebie, a inną dla drugich. Zagadnienia asymilacji, jako odrębnego, nie poruszamy, gdyż rozpatrywać je trzeba osobno. Nie ma ono nic wspólnego z hańbiącym renegactwem.

x. dr. a. w.

Jan Pończa, Poznań.

„ZAOLZIE"

IV.

W 16 wieku prawie cała ludność Śląska przyjęła Reformację. Z chwilą nadejścia kontrreformacji i panującej zasady „*cuius regio eius religio*" zmuszono większość ludności do powrotu na katolicyzm. Ale część oparła się temu i mimo ciężkich prześladowań gromadziła się po lasach i górach, gdzie odprawiano nabożeństwa, chrzczono dzieci przy źródłach i przystępowano do *Wieczerzy Pańskiej.* A później, gdy nie było im wolno jeszcze budować kościołów, odprawiano nabożeństwa domowe, i z tych to czasów pełnych niepokoju i udręki datuje się powstanie przysłowia: „*Dzierży, jak luterska wiara pod Cieszynem*". Potomkowie tych prześladowań — to dzisiejszy lud ewangelicki, od wieków tubylczy, z dziadów i pradziadów polski. Utrzymywał on łączność z literaturą polską, a to głównie dzięki polskim Bibliom, Postylom, Modlitewnikom, nie zatracił swej wiary ni mowy i przekazał swej potomności w nieskazitelnej formie piękny język Modrzewskich i Rejów, zachował nam w tak dziwny sposób swą polskość, i gdy nadeszła „*Wiosna ludów*", to ten sam ewangelicki lud jako pierwszy rzucił hasło uświadomienia narodowego i sam je przez pierwsze 30 lat prowadził, a później, z chwilą pojawienia się na scenie katolików od

roku 1883, przyczynia się do prac narodowych i państwowych po dziś dzień nie w jednej trzeciej jakby wypadało z udziału w ogólnej liczbie ludności Śląska, lecz w stopniu o wiele większym. Pęd do nauki jest i był na Śląsku zawsze bardzo duży. Nie bez znaczenia dla tego faktu są również wpływy ewangelickie, skoro sobie uświadomimy, że oświata, kultura i nauka, stoją najwyżej w krajach rdzennie ewangelickich jak *Skandynawia, Anglia*. Szlachta to termin na Śląsku nieznany, ta przed wiekami wymarła lub się zgermanizowała. Lud pozostał sam i stworzył własną inteligencję z ludu, wprawdzie nieliczną, gdyż na to zaborcy nie pozwalali, ale zato niesłychanie ofiarną i wartościową. Ileż to rodzin ewangelickich, że zacytuję tylko Buzków, Cienciałów, Heczków, Michejdów i wiele innych, dało swemu ludowi tylu przewódców, z których jedni pozostali na roli chłopami-rolnikami, a bracia ich poszli na pastorów, profesorów, inżynierów, posłów i senatorów i oni nie wstydzą się swego pochodzenia, nie potrzebują „zrzucać pychy z serca", żeby się zniżyć do ludu, przeciwnie są dumni z tego, że mogą mu przewodzić.

Gdy na wakacje, święta, zjeżdżają się synowie do domów, organizują się chóry, teatry, występy, gdzie obok górnika występuje inżynier, obok rolnika profesor, obok robotnika akademik. Takiego demokratyzmu — w najlepszym tego słowa znaczeniu — jaki spotykamy na Śląsku, nie masz nigdzie w żadnym zakątku Polski. Tu w dużej mierze leży tajemnica zachowania wiary i mowy przodków przez tyle setek lat i mimo tylu przeciwieństw.

W ciągu tygodnia czynimy wycieczki wzdłuż i wszerz całego Zaolzia. I tak parowy rumak uwozi nas do Jabłonkowa przez Trzyniec, którego piękny kościół ewangelicki widzimy z wagonu. Mijamy Bystrzycę z kościołem ewangelickim oraz domkiem Jana Górala, gdzie w 1914 r. Józef Piłsudski przeleżał 4 dni po wypadku samochodowym. Wpadamy do Wendryni, znanej z tego, że inż. czeski kolejowy, nazywający się przypadkowo Satrapa, zmusił kolejarza Jana Janiczka do oddania do czeskiej szkoły swej drugiej córeczki *Marysi*, która nie mogąc zrozumieć tej całej tragedii, wzbraniała się tam chodzić, uciekała do szkoły polskiej i wprawiała nauczyciela polskiego w niemały kłopot jakoteż swoich rodziców, aż wreszcie na skutek tych przejść rozchorowała się i zmarła na zapalenie mózgu. Szybko mkniemy przez Gródek do Nawsia piękną doliną Olzy, wśród schludnych domków, gospodarstw, sadów i will. Zwłaszcza lewy brzeg tej rzeki ze spadającymi stokami Jaworowego, Kozubowej i Ostrego jest cudowny. Jakże mile wspominam te czasy, gdy jeszcze przed wojną z wycieczką gimnazjalną ruszaliśmy na Ostry, cała dolina Olzy była zasłana zwałem gęstej mgły, ponad którą sterczały — skąpane w blaskach rannego słońca — szczyty gór, robiąc wrażenie niesłychanie wysokich i naprawdę niebotycznych. Z Nawsia autobusem w kilku minutach docieramy do Jabłonkowa, położonego prześlicznie wśród wieńca szczytów i gór, oglądamy zaopatrzony w marmurową tablicę z odpowiednim napisem domek, w którym w r. 1914 mieszkał Józef Piłsudski. Wszędzie tu w okolicy ogromne gmachy szkół niedawno czeskich. W pobliżu znajduje się urocza dolina Łomnej, zamknięta zewsząd górami, — tam powstanie zapewne kiedyś druga Wisła. Dalej na południe widać duże gmachy sanatorium dla płucno-chorych, a na horyzoncie przełęcz Jabłonkowską, przez którą kolej tunelem przechodzi na Słowaczyznę. Wracamy do Nawsia. Na farze przyjmują nas ochoczo ks. ks. Krzywoń i Szurman. Na miłej pogawędce o rzeczach przeszłych, aktualnych i przyszłych spędzamy dłuższy czas. W księdze gości fary nawiejskiej widnieją podpisy wszystkich najwybitniejszych legionistów z 1914 roku. Wspominamy tę *Wilię legionową* w Nawsiu z 1914 r., tak ciepło opisaną w „*Nieznanym kraju*" przez Zofię Kossak-Szczucką wraz z ówczesnym wodzem duchowym ewangelików śląskich ks. Fr. Michejdą, który już jako senior Zborów Śląskich wkrótce po rozdarciu Śląska zmarł, nie mogąc przeżyć tego ciosu i spoczywa na położonym na wzgórzu cmentarzu nawiejskim. W drodze powrotnej spotykamy się z ks. superintendentem Oskarem Michejdą z Trzyńca i korzystamy z tej okazji, by zasięgnąć informacji o stanie spraw ewangelickich.

R. Kunert, Brześć n/B.

Nasza Wigilia

(Korespondencja z Brzescia n/B).

Na dworze mróz...

Białe płatki śniegu delikatnie otulają powierzchnię ziemi.

Zbliża się wieczór...

Na firmamencie nieba ukazały się już pierwsze lśniące gwiazdy. Ruch przedświąteczny na ulicach zamiera. Tu i ówdzie tylko jakiś przechodzeń, otulony w ciepłe okrycie, niosąc moc pakunków, śpieszy, by czym prędzej dojść do ogrzanego mieszkania.

Jest dopiero godzina 5-ta popołudniu.

Przy ulicy Zygmuntowskiej do nowo wybudowanego kościoła schodzą się ludzie. Przy ołtarzu płoną już świeczki na dwóch kształtnych choinkach, które wszystkim przypominają, że dziś jest Wieczór Wigilijny.

Wigilia...

Dziś oto cały świat chrześcijański obchodzi jedno wspólne święto Bożego Narodzenia. Wszędzie, nawet na odległych krańcach świata, w pałacach i w chatach, w kamienicach i willach zamigocą światełka na choince, które wszystkim jedno tylko mówić będą — że dziś zajaśniała nam jasność betleemska. Dlatego też lud chrześcijański garnie się w tym dniu do świątyń Pańskich, by jako jedna wielka rodzina, uczcić i przeżyć duchowo tę chwilę,

Czyż jest to chwila aż tak ważna, że, chociaż już miniona, to jednak do niej wracamy? Tak, z całą pewnością, tak.

Wszyscy chrześcijanie, a szczególnie my ewangelicy, musimy to stwierdzić, że nie masz w roku kościelnym święta równego wigilii Bożego Narodzenia. A jednak, ilu z nas tak codziennie i szorstko przystępuje do tej chwili, traktując ją tylko jako zwyczaj i zwykły porządek rzeczy? Ale z drugiej strony mało jest takich ludzi, którzy pomimo ciężkich trosk i walk o egzystencję życia codziennego, pozostaliby obojętni na potężny głos organów, zespolony w jedno z śpiewem zboru: nastrój wigilijny w rozmodlonym kościele potrafi każdego chyba wzruszyć, nawet nieraz największego materialistę i pozytywistę. Starzy stają się wówczas dziećmi, wielcy — maluczkimi, bogaci — biednymi, biedni — bogatymi...

My, ewangelicy w Brześciu n/B., mieliśmy w tym roku szczególną możność w całej rozciągłości doświadczyć na sobie tego czaru wigilijnego. Kościół nasz, chociaż bez drewnianej podłogi i należytego ołtarza jest jednak już doprowadzony do tego stanu, że mogliśmy przy świetle świeżo zainstalowanych pięknych świeczników elektrycznych i w ogrzanych ścianach świątyni naszej spędzić kilka niezwykłych chwil wigilijnych. Każdy z nas już niejednokrotnie w tym dniu doznawał na sobie mocy promieniującego ewangelicznym światłem Słowa Żywota. A jednak, jakżeż uroczyście to było,

gdyśmy zasłuchani w tradycyjne słowa Ewangelii, a potym w subtelny ton skrzypiec, oznajmujących nam, że w „cichą i świętą noc” z niebios zstąpił Bóg, mogliśmy w całej pełni rozkoszować się ową Nowiną.

Po nadzwyczaj uroczystym nabożeństwie nastąpiło w zakrystii w obecności Państwa Pastorostwa rozdzielenie paczek gwiazdkowych między naszą młodzież i naszych żołnierzy. Gwiazdka ta urządzona została staraniem miejscowego Ewang. Stowarzyszenia Niewiast.

Gdy my teraz jeszcze raz wracamy do tej chwili i dokładnie ją analizujemy, to wydaje nam się, że za szybko przeminęła. Jak promień słoneczny wyjrzy zza ciemnych chmur i później się znów schowa, tak samo wydaje nam się teraz, że za krótka była owa godzina skupienia wigilijnego.

Każdy wracał do swoich domostw z wielką wiarą w sercu, z pieśnią na ustach, że „narodził się nam Zbawiciel, wszego świata Odkupiciel” a słowa: „Gloria, gloria in excelsis Deo” żywo nam stawały w wyobraźni.

Każdy kroczył z wielką ufnością, zapatrzony w ciemną toń nieba, a za chwilę przy stołach, w gronie swoich najbliższych, przy opłatku wigilijnym, życzył, by jasność Boska Narodzenia Pańskiego stała się jawą: znalazła swój oddźwięk w życiu codziennym każdego z nas.

A na dworze tymczasem skrzyła się biel puszystych śniegów w blaskach gwiazd i majestycznego sierpa księżyca...

Cienie i odcienie

„Ewangelik Górnośląski” w Nr. 2 b. r. w refleksjach o położeniu Kościoła Ewangelickiego na Górnym Śląsku, rozpatrując walki na terenie tego Kościoła w Polsce, dochodzi do następującego, całkiem słusznego wniosku:

Wysuwa się dziś hasło podziału Kościołów ewangelickich w Polsce na niemiecki i polski — wszystkich: augsburskiego, unijnego, małopolskiego — i wtedy niema różnic wyznaniowych, wtedy ewangelicy augsburscy, kalwińscy i unijni mogą współżyć pod jednym dachem. Tu z całą wyrazistością występuje faktyczne źródło wszelkich walk. Nie różnice wyznaniowe, a narodowe.

W końcu autor tych słów dochodzi do takich logicznych konkluzji:

Jeżeli dbamy jeszcze o przyszłość Kościoła, to przestańmy myśleć wyłącznie kategoriami narodowymi, a idąc za przykładem Kościoła rzymsko-katolickiego, stańmy na platformie powszechnej społeczności ewangelickiej. Nie zapominajmy też że stosunki narodowościowe się zmieniają a Kościół Chrystusowy trwa na wieki i wtedy upadną wszelkie nieewangelickie pomysły o podziale.

* * *

„Kurjer Polski” z dn. 5. I. podkreśla znamienny a wysoce dodatni fakt, że cała prasa bez względu na odcienie partyjne składa hołd pamięci Romana Dmowskiego, wodza narodowej demokracji. — I w ten sposób pisze od siebie:

Trudno nie uznać, że jest to wysoce pocieszająca ewolucja, świadcząca, że dla opinii rzeczą ważniejszą od orjentacji dróg politycznych, staje się czystość tych dróg i ich cel ostateczny.

Dla ludzi i czynników, wywierających wpływ na bieg naszego życia, ta postawa społeczeństwa w obliczu śmierci jest doniosłą i wiążącą wskazówką. Każe ona nie barwami politycznej szaty, lecz prawością duszy i polskością serca, które pod tą szatą bije, mierzyć prawa człowieka wobec państwa i państwa wobec niego obowiązki.

* * *

Tenże Kurjer Polski omawiając projektowaną wizytę angielskich ministrów w Rzymie i przyjęcie ich przez papieża, stwierdza, że

„fakt ten nabiera szczególnego znaczenia i uwagi. Nie dlatego, że ministrowie angielscy są przecież przedstawicielami narodu, nie uznającego papieża za głowę swego Kościoła... ale dlatego, że przyjęcie w Watykanie... jest przywilejem i zaszczytem, który spotyka nie każdego męża stanu, przybywającego na ziemię włoską, chociażby moce przez niego reprezentowane wielkie były i potężne. Nie był przecież przyjęty przez Papieża Adolf Hitler podczas swej wizyty rzymskiej, a po jego wyjeździe Pius XI potępił swastykę, która na ulicach Rzymu usiłowała przysłonić krzyż Chrystusa.

W tych więc warunkach przyjęcie angielskich mężów stanu przez Piusa XI oznacza ipso facto jakby demonstracyjną solidarność Watykanu z temi ideałami, które oni, jako przedstawiciele Wielkiej Brytanji reprezentują: z ideałami wolności i demokracji, poszanowania człowieka i jego godności.

Dodać tu wypada, że Adolf Hitler jest przecież austrjakiem i wyznania rzymsko-katolickiego.

* * *

„Sumienie Społeczne” Nr. 12 z r. 1938 podaje, co następuje:

„Pan Prezydent był dn. 10 listop. na nabożeństwie ewangel. w Cieszynie i wyraził swe uznanie księżom pastorom za ich działalność narodową. Fakt ten napełnia żywym zadowoleniem nie tylko ewangelików, ale wszystkich zwolenników wolności wyznań religijnych”.

Marcin Razus. (25)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych)

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A Opęchowski.

— Protestuję i ja, — odzywa się, kiedy obrońca Heister zakończył swą mowę protestacyjną. — Protestuję w imieniu oskarżonych.

To wywołało wrzenie na dole i gwałtowne poruszenie przy stole sędziowskim, chociaż Simonides korzysta jedynie z przysługujących mu uprawnień. Gdzieniegdzie oczy błyskają nienawiścią, a gdzieniegdzie zachwytem i podziwem.

— Na jakiej zasadzie? — rozlega się suchy głos pronotariusza Mednianskiego.

— Skoro nawet połowa obwinionych nie została przesłuchana — podniósł odważnie głowę i gromko mówi do zebranych rektor Jan. — Sąd ich nie widział. Nawet nazwisk nie pamięta.

Po Simonidesie występują z przemówieniami i inni, składając protesty przeciwko podobnym metodom wymiaru sprawiedliwości.

Sąd udaje się na naradę. Prokurator Majlat zostaje na sali. Przygląda się komicznie podsądnym, którzy co prawda nie spodziewają się po tych naradach sądu niczego dobrego. Ani uwzględnienia protestów.

Kiedy zaś sędziowie wrócili, wszyscy co do jednego powstali z miejsc swoich.

— W imieniu jego królewskiej mości, naszego najmiłościwszego pana i krola, Leopolda pierwszego, — odczytuje pronotariusz Jerzy Trsteński suchym głosem wyrok sądu delegowanego — na zasadzie obowiązujących praw na ziemiach węgierskich wszyscy oskarżeni zostają skazani na utratę wolności, gardła i mienia, z wyjątkiem tych, którzy, wyznawszy swoją przewinę, podpiszą rewers, zrzekną się piastowanych urzędów i zdecydują się wywędrować z kraju...

Po przeczytaniu werdyktu sądowego wszyscy skazańcy odetchnęli.

Stało się tylko to, czego się od dawna spodziewali. Pozostaje jedynie apelacja do łaski królewskiej.

Po ogłoszeniu wyroku ku podziwowi i zdumieniu powszechnemu sąd puszcza skazanych wolno do swych mieszkań.

Tobiasz zaraz też donosi Janowi, że Sarenka podpisał rewers.

Kiedy wikariusz powrócił do domu, nie mógł spojrzeć Simonidesowi w oczy. Tłumaczył się jedynie, że to, że owo...

— Michasiu, — patrzy w rozpłonioną ze wstydu i bojaźni twarz — stało się! Weźmiesz mi chociaż listy do Brzezna dla kumotra Chmeliusa i do mojej żony.

Ś. p. Roman Dmowski

Zmarł w przeszłym tygodniu w 75 roku życia jeden z największych Polaków schodzącego z widowni pokolenia, Roman Dmowski. Był on głową Stronnictwa Narodowego, lecz osobistość jego sięga daleko poza ramy tego stronnictwa; był równocześnie naczelnym ideologiem i wodzem nacjonalizmu polskiego i także Polacy, których nic nie łączy ze Stronnictwem Narodowym, nie zbywają milczeniem jego zgonu.

W młodości, w ostatnim dziesięcioleciu 19 i w pierwszych latach 20 stulecia był Dmowski redaktorem „Przeglądu Wszechpolskiego" we Lwowie. Przez pismo to starał się krzewić polską myśl narodową wszędzie bez względu na różnorodne dzielnice i kordony graniczne, jakie przecinały wtedy ziemie polskie. Głosił podniesienie społeczeństwa polskiego wszędzie na wyższy poziom przez pracę oświatową, społeczną i gospodarczą, dążąc do mocnego zespolenia go węzłem potężnej idei narodowej. Znajdował wtedy licznych zwolenników wśród inteligencji, także wśród ewangeltków na Śląsku.

Kiedy po wojnie rosyjsko-japońskiej powstała w Rosji Duma Państwowa, zdobył Dmowski mandat poselski i stanął na czele Koła Polskiego w tej Dumie. W r. 1908 zaanektowały Austro-Węgry Bośnię i Hercegowinę. Zamajaczała na widnokręgu wojna pomiędzy Austrią i Niemcami z jednej, a Rosją z drugiej strony. Już podczas wojny rosyjsko-japońskiej, a teraz temwięcej zarysowywać się poczęła różnica pomiędzy Dmowskim i jego stronnictwem Narodowo-Demokratycznym, popieranem naogół przez „prawicę polską", a pomiędzy polskim obozem niepodległościowym z Józefem Piłsudskim na czele, za którym opowiadała się „lewica". Dmowski gotów był wyrzec się polskich aspiracji do ziem, położonych na wschód od Bugu i Niemna, byle Rosja w nadchodzącej rozgrywce z Niemcami i Austrią przywróciła Polsce ziemie nad Odrą i Wartą: gotów też był za tę cenę zgodzić się na autonomję Polski pod berłem rosyjskim bez całkowitej niepodległości. Hasłem Piłsudskiego natomiast była Polska niepodległa, a ponieważ stolica i lwia jej część była w rękach Rosji, więc należało rozprawić się najpierw z Rosją jako z wrogiem głównym. Podczas wojny światowej stoi tedy Piłsudski na czele Legjonów przy boku państw centralnych, ale mimo to po upadku caratu internują go Niemcy w Magdeburgu; Dmowski zaś działa dla swej idei najpierw w Szwajcarji, potem jako prezes Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu. Po wojnie porozumieli się obaj wielcy mężowie w imię najwyższego autorytetu, jakim jest dobro Polski. Dmowski stanął na czele delegacji polskiej na kongres pokojowy w Paryżu i walczył tam zawzięcie o nasze granice zachodnie, napotykając na systematyczny opór ze strony angielskiej — opór, którego obecnie żałują może najwięcej Anglicy sami.

W Polsce powojennej Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, zwane obecnie Stronnictwem Narodowym, nie odegrało decydującej roli. Tymsamem i Dmowski tylko przez krótki czas był w r. 1923 ministrem spraw zagranicznych, a zresztą nie brał bezpośredniego, wybitniejszego udziału w sprawach państwowych. Natomiast napisał szereg książek (Świat powojenny i Polska; Polityka polska i odbudowa Państwa i inne) w których wypowiedział dużo głębokich myśli i nieraz trafnych sądów w sprawach społecznych, politycznych, kulturalnych i narodowych. Znamienny jest jego stosunek do wyznań religijnych. W młodości był liberałem, lubianym także przez ewangelików. Natomiast odrodzoną Polskę wiązał ściśle z katolicyzmem. Oceniał wprawdzie wysoko walory ewangelickie w dziejach ogólnoludzkiej kultury, ale był zdania że okres obecnej kultury europejskiej już się kończy, a Polska winna nawiązać do tradycji katolickiej, ewangelicy zaś polscy, korzystają z wolności nabożeństwa i wyznania, powinni popierać politykę katolicką. Oczywiście nie było i niema mowy, by ewangelicy mogli się na to zgodzić, byli więc szczęśliwi, gdy w r. 1926 na gruzach sejmokracji zajaśniała postać wielkiego Marszałka, a nie planowana skądinąd dyktatura „prawicowo-narodowa", oparta o ideologię Dmowskiego.

Niemniej i my ze czcią chylimy czoło u trumny wodza nacjonalizmu polskiego, wielkiego myśliciela politycznego i jednego z najwybitniejszych Polaków schodzącego z widowni pokolenia.

Ks. A. Buzek.

VI.

Z gości Gessnerów ubył więc jeden. Ale nie tylko ten. Z Simonidesem pozostają poważny Niklecjusz, gniewny Láni i sympatyczny Masciniusz. Stanowią jakby wspólny łańcuch — w głękokim poczuciu swej niewinności żadnego rewersu nie podpiszą. Niech Szelepcényi robi z nimi, co mu się rzewnie podoba, ale mu się dobrowolnie nie poddadzą. Człowiek, który jest prześladowany za swe przekonania, łatwo popada w taki stan duchowy, że w porównaniu z przezeń umiłowaną prawdą — wszystkie groźby wydają mu się małostkowymi.

— Co też sobie myślą ci biskupi — pogląda na nich stary Gressner ze współczuciem, ale i dumą, — zasądzili panów?

— Zasądzili.

— I na śmierć?

— Na śmierć — przyświadczy z zimną krwią rektor Jan.

— A tośmy czasów dobrych doczekali, nie ma o czym mówić, — kiwa głową srebrnowłosy starzec, — ładne czasy, proszę pana, szkoda mówić! Od haniebnego pokoju waszwarskiego tylko same rozruchy w kraju. Sądy i śmierć, sądy i śmierć! Kanclerz Hocher, ten nadęty zrzęda, hrabia Rothal i ci krwawi generałowie zrobili swoje! Trzy lata temu dokonali egzekucji krwawej nad uczestnikami powstania vesseleny'owskiego, magnatami Nadashym, Zriny'skim i Frankopanem! Ale ci to chociaż coś znaczyli! Ile zaś padło takich ofiar, których wyłączną winą było to, że się urodzili! Apaffy, wojewoda siedmiogrodzki, daremnie próbował wstawiennictwa u cesarza, aby z obwinionymi łagodniej się obchodzono. Nawet mu przyrzekł! Nazajutrz już to spełnił! Ludzie jego zaczęli tylko stosować łagodniejsze środki. Opodal zamczyska wisiało na drzewach niekiedy po dziesięciu, a niekiedy po dwudziestu więźniów. Nawet w stosunku do kobiet nie objawiano łagodności, — rozognia się starzec, jakby mu ulgę sprawiła taka wypowiedź. — Na porządku dziennym było, że wtrącano kobiety, a nie oszczędzano i jaśnie pań, do ponurych lochów wieziennych. Pod obronnym zamkiem na Orawie krew płynęła potokiem. Przeszło stu ludzi, przeważnie ewangelików, uwięzili i zamordowali. Ścinali, wieszali, łamali kołem, wbijali na pal, rozdzierali na strzępy i zarąbywali! Sam diabeł nie byłby zdolny wymyśleć bardziej przemyślnych okrucieństw, aniżeli te, jakimi się posiłkowali dla niszczenia żywotów ludzkich. — Panie — uporczywie wpatruje się mętnym wzrokiem w rektora — widziałem na własne oczy to wszystko i od tego czasu nie mogę sypiać. Młody Emeryk Thököly zapewne też nie zapomni, jak to para buchała z krwi ludzkiej! Tylko jednego nie mogę w tym wszystkim pojąć: jak można było coś podobnego dokonywać w imieniu jego cesarsko-królewskiej mości! Moi panowie — zwraca się do reszty obecnych — jeżeli wiecie, jak to wszystko rozumieć, powiedzcie! Czy tak już musi być na świecie?

Z życia kościelno-politycznego

Ks. A. Kleindienst stojący na czele kościelnej opozycji niemieckiej, jako prezes „Arbeitsgemeinshaft der deutschen Pastoren" został przez Wołyński Urząd Wojewódzki pozbawiony obywatelstwa polskiego, ponieważ w swoim czasie przed 16 laty po powrocie z Rosji nie zgłosił opcji. Wskutek tego Konsystorz Warszawski na podstawie nowego prawa kościelnego i na żądanie Władz Państwowych spowodowany został do zwolnienia ks. Kleindiensta ze stanowiska pastora parafji w Łucku. Ponieważ osoba ks. Kleindiensta okazała się dla Władz administracyjnych niewygodną na terenie Wołynia ze względu na jego szkodliwe dla Polski wpływy wśród tamtejszych Niemców, został on wysiedlony również z Wołynia, jako cudzoziemiec.

Ks. Kleindienst powyższą decyzję władz: państwowej i kościelnej zaskarżył do Trybunału Administracyjnego, powołując się na to, że obywatelstwo polskie, mimo niezgłoszenia opcji, posiada, gdyż na terenie Polski się urodził, że jego rodzina zamieszkuje w Polsce od lat blisko 300, że odbywał służbę w Wojsku Polskim i że pełnił publicznie urząd państwowy i kościelny, jak pastor i urzędnik stanu cywilnego, przez lat kilkanaście.

Pozbawienie ks. Kleindiensta obywatelstwa polskiego i w związku z tem usunięcie go ze stanowiska pastora parafji ewang. augsb. w Łucku, odbiło się szerokim echem w prasie niemieckiej w kraju i zagranicą, i wywołało różne złośliwe pod adresem Władz naszego Kościoła komentarze.

— Władze polityczne niemieckie na Śląsku Opolskim przed paru tygodniami wysiedliły ze Starego Koźla działacza polskiego, ks. proboszcza Melca, jako mającego zbyt duży wpływ na miejscową ludność polską, wśród której z pożytkiem dla polskości pracował.

Zaś Tajna Policja Państwowa t. zw. „Gestapo" na podstawie niemieckiej ustawy o odwecie z dn. 9. III. 1937 r. zakazała wiceprezesowi Dzielnicy I. Związku Polaków w Niemczech (Śląsk) Arce Bożkowi pobytu w obwodzie całej prowincji śląskiej. Pozatem Bożkowi zabroniono przebywać we wszystkich miejscowościach Rzeszy, gdzie się ogniskuje życie Polaków, jak: w Westfalji, na Warmji i na Mazurach. Jednocześnie zabroniono mu przemawiać na imprezach i zgromadzeniach obywateli niemieckich narodowości polskiej. Stwierdzić przy tem należy, że rodzina Bożków według dokumentów osiadła jest na Śląsku od 1493 roku.

Prasa Polska na Śląsku Górnym, która żywiej takie przykre fakty odczuwa i na nie reaguje, podając o powyższem, dodaje od siebie: „Jest to drugi drastyczny cios, wymierzony przez władze niemieckie w żywioł polski. Wypadki te nie pozwalają przejść bez echa i niewątpliwie znajdą swoje sprawiedliwe załatwienie w drodze wzajemnych rozmów polsko-niemieckich.

—Po wydaleniu przez władze niemieckie ze Śląska Opolskiego ks. proboszcza Melca ze Starego Koźla, oraz byłego posła Arki Bożka, obecnie na skutek zarządzenia Gestapo, wezwano również ks. Józefa Madeję z Maciejowa koło Zabrza, do opuszczenia w terminie do 15 b. m. Śląska Opolskiego.

Ksiądz Madeja należał do nielicznych polskich księży, którzy odmówili żądaniu władz opolskich, domagających się skasowania nabożeństw polskich.

Wśród parafjan zapanowało na tę wiadomość ogromne przygnębienie, gdyż ks Madeja był bardzo lubiany i cieszył się ogólnym szacunkiem nietylko u Polaków, ale także i u osób innej narodowości.

Również represje władz niemieckich dotknęły działaczy polskich w Prusach Wschodnich: Barcz, Dopatka, Jankowski i Lorenckowski otrzymali nakazy opuszczenia Prus Wschodnich w ciągu ośmiu dni.

Wszystkim tym działaczom polskim zakazano przebywać na terenach, zamieszkałych przez Polaków. Pozwolono im mieszkać w głębi Niemiec.

Dodać trzeba, że ci ostatni to Bogu ducha winni Mazurzy: Reinhold Barcz jest ewangelistą gromadkarzy i redaktorem „Głosu Ewangelijnego".

LISTY DO REDAKCJI

Wieluń, dn. 31 grudnia 1938 r.

Do

Redakcji „Głosu Ewangelickiego" w Warszawie.

Uprzejmie proszę o umieszczenie w miarę możności na łamach poczytnego pisma W.Panów poniższych słów kilku:

Nie lekceważąc sobie sprawy poruszonej i omawianej już we wszystkich czasopismach polsko ewangelickich, ani umniejszając doniosłość znaczenia, jakie mieć będzie nadawanie przez Polskie Radio ewangelickich nabożeństw i audycji dla Polaków Ewangelików tak w kraju jak i zagranicą, i nie zamierzając zepchnąć na plan dalszy żadnych starań ani skutecznych zabiegów dla zrealizowania w najbliższym czasie słusznego żądania uzyskania tego nieodzownego dla naszego życia religijnego czynnika, uważam iż drugą naglącą sprawą, związaną z dążeniem do utrzymania naszego protestanckiego stanu posiadania, a zarazem przyczyniającą się do przeciwdziałania bałamuceniu opinii społecznej przez nadawanie w rozlicznej prasie przeważnie narodowo-klerykalnego kierunku tendencyjnie kłamliwych, a ubliżających naszemu wyznaniu artykułów, jest założenie dziennika, któryby stał na straży żywotnych interesów protestantyzmu polskiego. Sprostowania niektórych zauważonych, a zbyt jaskrawo mijających się z prawdą napastliwych wystąpień mogą w obecnych warunkach ukazać się jedynie w naszej tygodniowej kościelnej prasie i dla tego do nikogo poza nasze kółko parafialne dotrzeć nie mogą, pozostawiając nieuświadomionego czytelnika wrogo względem wszystkiego co protestanckie nastawionej prasy w błędnym o nas i wyznaniu naszym mniemaniu. Pozatem Ewangelik Polak nie ma wprost w powodzi polskich wydawnictw ani jednego dziennika do wyboru, któryby choć od czasu do czasu, nie ubliżając jego przekonaniom religijnym, mógł go w zupełności zadowolnić. Potrzebom tym zaradzić musi własne nasze pismo ewangelickie codzienne. Mają ich francuscy protestanci kilka z potężnym Temps'em na czele, dlaczego nie mielibyśmy się czuć na siłach utrzymać choć jedno? Utrzymane w godnym i przyzwoitym tonie, jak przystoi na pismo protestanckie, nie karmiące czytelników swoich zbrodniarskimi sensacjami, stępiającymi powszednością swą wrażliwość na ohydę występku, lecz raczej wydobywając na światło szlachetne postępki jednostek i dobroczynną działalność społeczną, wnieść z sobą w dom trochę ciepła i słońca, wpływając tym samym na uszlachetnienie duszy i złagodzenie surowych obyczajów, a zjednywując sobie tak obranym kierunkiem coraz szersze koła czytelników.

Fundusze potrzebne w pierwszym okresie uruchomienia przedsiębiorstwa napewno się znajdą, mamy wśród współwyznawców dużo ludzi zamożnych, a zarazem ofiarnych i hojnych, gdy chodzi o zaspokojenie potrzeb swego wyznania, którzy narazie subwencjonować pismo by zechcieli.

Nie mając pod tym względem żadnego doświadczenia, nie poruszam kwestii praktycznego przeprowadzenia tego projektu, w przekonaniu że inni kompetentniejsi ode mnie w tej tak ważnej dla nas wszystkich protestantów dziedzinie, zabiorą pożądany i przyspieszający sprawę głos.

Z poważaniem

M. Winkler.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Karolina Handor. Prenumerata uregulowana za I półrocze 1939.

P. K. Feldt w Łodzi. Wszystkie rachunki w porządku. Prenumerata uregulowana za I kwartał 1939 r.

Ks. A. Figaszewski. Dziękujemy za życzliwe słowa. Uścisk dłoni.

P. Kuhnert. Brześć n-B. Dziękujemy za artykuł. Prosimy o wiadomości z terenu.

P. B. Don. Przybyszewo. Dziękujemy za Korespondencję. Szczęść Boże w dalszej pracy.

Dnia 28 stycznia 1939 r. w sobotę o godz. 20-ej w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego odbędzie się

WIECZORNICA

urządzona przez Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem i Zrzeszenie Ewangelików Polaków w Warszawie.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 3 stycznia b. r. zmarła w sędziwym wieku lat 92 ś. p. Emilja Krenz, matka pastora, prefekta szkół średnich przy Zborze Warszawskim. Ciało zmarłej zostało przewiezione do Zduńskiej Woli, gdzie złożone zostało do grobu rodzinnego.

„W pokoju się położę i zasnę, bo Ty sam Panie czynisz, że bezpiecznie mieszkam".

Pozostałej Rodzinie, a w szczególności Ks. O. Krenzowi wyrażamy na tem miejscu swoje współczucie.

Zamiast wieńca na trumnę Kochanej Teściowej i Babci, ś. p. Emilji Krenz, składają: Anna Krenz i Alicja Geberowa na Dom Starców w Warszawie zł. 20.—.

— Dnia 6 stycznia b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Dr. med. Marja Burdzińska, lekarz Ubezpieczalni, wdowa po lekarzu i profesorze Uniw. Stefana Batorego. Zmarła przez szereg lat była członkiem Zarządu Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem. Odznaczała się prawością charakteru i dużą cywilną odwagą. Pozostawiła po sobie dobrze zasłużoną pamięć! Wyprowadzenie zwłok odbyło się dn. 9.I. z Warszawy do Lublina, gdzie pochowane zostały na cmentarzu wojskowym.

Cześć Jej pamięci!

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Z KOŁA MŁODZIEŻY NA WOLI.

W piątek 6 stycznia o godz. 5-ej ppoł. odbył się w świetlicy ewangelickiej przy ul. Żytniej 36 „Opłatek" dla młodzieży dzielnicy wolskiej. Zebranie młodzieży w tymże lokalu będą się odbywały w każdy poniedziałek i czwartek o godz. 20-ej. Przyczym zebrania poniedziałkowe będą miały charakter religijny, a czwartkowy ogólny.

Z KOŁA MŁODZIEŻY NA GROCHOWIE.

W Nowy Rok odbył się „Opłatek" w sali przy ul. Mińskiej 13, urządzony staraniem grona młodzieży. Program urozmaicono pieśnią, partje solowe wykonali p. Gajdowa i p. Szajer. Wystawiano też jedno z podobieństw Jezusa, stosowne do noworocznego nastroju. Atmosfera była ciepła, sympatyczna Był to pierwszy wieczór tworzącego się na Grochowie Koła Młodzieży. Życzyć należy Kołu, aby się pomyślnie rozwijało.

Zebrania młodzieży na Grochowie będą się odbywały w lokalu przy ul. Mińskiej w czwartki i soboty o godz 19-ej. Przyczym w czwartki będą one miały charakter religijny, w soboty ogólny.

Z KOŁA MŁODSZYCH.

W sobotę 31 grudnia odbyły się wybory władz Koła Młodszych. Do zarządu weszli: Bauer, Huniżanka, Schoeneich, Stępkowski, Wójcikówna. Do Komisji rewizyjnej: Cielecka, Henig, Ratz.

W sobotę 7 stycznia o godz. 5-ej po poł. odbyło tygodniowe zebranie Koła Młodych: temat — „Szlachectwo duchowe" na podstawie książki Pontoppidana, „Odważnie a wesoło".

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY. Godność Honorowych Gospodyń i Gospodarzy na Wieczornicy w dn. 28.I. urządzanej staraniem Koła Op. nad Żołn. Ewang. i Zrzesz. Ewang. Pol. raczyli przyjąć: JWPanie: Czepowiczowa, Majorowa Czeska, A. Daab, K. Dietlówna, De Carton, Adw. I. Hejmanowa. A. Imrothowa, Kapitanowa W. Jaźwińska, Dyrektorowa H. Heinrichowa, R. Luniakowa, H. Martensowa, Konsulowa J. Kluczyńska, Kazimiera Kluczyńska, Majorowa G. Królikowska, Marja Kuhnke, Ferdynandowa Palowa, Gustawowa Palowa, Drowa Pawłowska, Sędzina J. Rezwiakowa, H. Schmeikowa, J. Schweitzerowa, Pułkownikowa J. Więckowska. JWPanowie: Inż. Ed. Czepowicz, Dr. M. Eberhardt, H. Gettel, Ks. Senjor F. Gloeh, Adw. J. Hejman, Jan Imroth. Konsul P. Kluczyński, Major E. Królikowski, Karol Luniak, Ryszard Luniak, Karol Marek, Komandor Al. Rylke, E. Sztabert, W. Schwotzer, Pułkownik Stanisław Więckowski.

Zaproszenia na Wieczornicę można otrzymać u Pań Honorowych Gospodyń i Panów Gospodarzy, lub w Kancelarji Probostwa Wojskowego Puławska 4, tel. 4.30-15, oraz u Członka Zarządu Koła Op. p. K. Kluczyńskiej, Mokotowska 16, tel. 8.54-29. Karty wstępu dla dorosłych: zł. 6, dla młodzieży zł. 3.

WARSZAWA. Do czasu mianowania nowego arcybiskupa warszawskiego. Kapituła metropolitalna wybrała na generalnego wikarjusza kapitulnego, ks. arcybiskupa Galla, osobistego przyjaciela zmarłego kardynała Kakowskiego. Nominacja nowego arcybiskupa przez papieża nastąpi po porozumieniu i uzgodnieniu kandydatury z Rządem Polskim. Jako kandydata na stanowisko arcybiskupa warszawskiego wymienia się biskupa polowego Wojsk Polskich, ks. Józefa Gawlinę.

POZNAŃ Począwszy od 5 stycznia obradował przez parę dni w Poznaniu pierwszy ogólnopolski zjazd delegatów związku katolickich radiosłuchaczy. W zjeździe tym brał udział kardynał Hlond.

SZCZAWNICA, Przed paru dniami włamali się złodzieje nocą do miejscowego kościoła katolickiego i dokonali istnego spustoszenia na ołtarzu. Rozbili tabenarculum, porozrzucali po podłodze hostje, zabrali monstracje i inne naczynia komunijne, połamali szuflady i drzwi, w kaplicy wygnietli szybę, zdarli korony z figur świętych, a gdy się przekonali, że jest drewniana pozłacana, porzucili ją na ziemię.

Sprawców tej zbrodni nie ujęto.

Z WROCŁAWIA Krótko przed Bożem Narodzeniem uniwersytet we Wrocławiu przyznał nagrodę im. Kopernika Ks. Dr. T. Zöcklerowi, Superintendentowi Kościoła Ewangelickiego A. i H.C. w Stanisławowie za pracę wśród Niemców w Polsce. W dokumencie, wystawionym Ks. Drowi T. Zöcklerowi z tego tytułu, zostało podkreślone, że nagroda ta przyznana została za „całokształt 40-letniej owocnej pracy na polu

dociekań i badań niemczyzny zagranicznej i jej pielęgnowania".

Prawie równocześnie uniwersytet w Monasterze przyznał tytuł „Doktora honoris causa" profesorowi Uniwersytesu J. P. w Warszawie, Drowi Janowi Łukaszewiczowi, za zasługi na polu naukowej polsko-niemieckiej współpracy.

LITWA — KOWNO. — Wydany został zakaz noszenia mundurów przez członków organizacji młodzieży katolickiej. Na paskach mundurów tej organizacji wyszyty był herb watykański.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 5 chłopców i 4 dziewczynki.

Slub zawarli: Zdzisław Antoni Ziętalski z Wandą Heleną Zawadą, Henryk Eugeniusz Braun z Hanną Alicją Kamińską, Franciszek Juliusz Chencel z Zofią Sadownikow, Zygmunt Dmochowski z Jadwigą Schmidt, Arnold Kazimierz Czeczot z Urszulą Hanną Hessen, Herman Mielke z Walerią Leokadią Nowocin, Weikko Wilhelm Pälve z Eleonorą Kirstr Gofsztein, Feliks Zając z Amelią Żelazowską, Karol Perl z Amandą Anders, Karol Jadwiszczok z Alfredą Natalią Tietz, Cyprian Franciszek Jurkowski z Elzą Alicją Rostkowską ur. Müller.

Zmarli: Adolf Woltersdorf l. 47, Karolina Petz z d. Schumacher l. 85, Emil Heinig l. 60, Fryderyk Lothammer l. 78, Włodzimierz Milbrat l. 38, Alwina Zenit z d. Leidner l. 50, Edmund Scholtze l. 36, Krystian Stibani l. 72, Gustaw Adolf Horn l. 70, Karol Adolf Brühl l. 54, Wacław Kazimierz Brun l. 54, Amelia Bork l. 81, Jan Strecker l. 38, Ina Maria Jezierska 8 mies. Anna Matylda Elsner ur. Baumgart l. `6, Jan Łukasz Koch l. 69, Karolina Uwierska I v. Werner ur. Roller l. 78, Teodor Breitenbach l. 5!, Emilia Karolina Krenz z d. Seidel l. 92, Eliza Bekier l. 86, Aleksander Józef Janasz l. 46, Julian Piotr Eberhardt l. 72, Natalia Steigert l. `3, Maria Katarzyna Natalia Burdzińska z d. Dännemark l. 63, Alicja Jek l. 5, Wanda Maria Brandt 5 mies.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 15 stycznia II niedziela po Epifanii.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Loth.
„ 9,15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 9,30 „ „ niemieckie bez Ks. Michelis.
„ 11,30 „ „ w kościele główne Ks. Rüger.
„ 1,15 „ „ dla dzieci Ks. Rüger.
„ 9,30 r. „ w kaplicy ul. Osiecka 41 Ks. Jadwiszczok.
„ 11,30 r. „ w kaplicy ul. Mińska 13 „ „
godz. 12,30 pp. nabożeństwo w kościele dla dzieci „ „
„ 10,30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. wik. Kożusznik.
„ 11,30 „ „ we Włochach ul. Parkowa Ks. Wegener.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 3,30 „ „ w kapl. Żytnia 36 dla dzieci ew. Burchardt
„ 6,30 wiecz. „ w kaplicy ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 5,— w. „ w sali konf. ewang. Ks. wik. Kożusznik.
Dnia 17 stycznia 7,30 w. naboż. bibl. w kapl Żytnia ew. Burchardt.
Dnia 19 stycznia 8 w. nab. bibl. „ „ Ks. Rüger.
Dnia 20 stycznia 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 15 stycznia, naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
Dnia 15 stycznia, naboż. dla dzieci o g. 11 m. 15, Ks. Sen. F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8,00; 11,— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 15.I 1939 r. 12,03 Poranek symf. 13,15 Muzyka 14.40 Audycja dla dzieci 15,00 Aud. dla wsi 15,30 Słuchowisko 16.50 Rec. fortepianowy 17.20 Podwieczorek przy mikr. 19.50 Fragmenty 21,20 Muzyka 22,15 Wieczór piosenek.

Poniedziałek dn. 16.I. 1939 r. 12,03 Aud. południowa 13,00 Aud. dla kupców i rzem. 13,30 Muzyka 15,00 Słuchowisko 15.30 Muzyka 16.35 Recital śpiewaczy 16,55 Felieton 17.10 Koncert 18,00 Audycja dla wsi 18,30 Aud. muzyczna 19.00 Audycja żołnierska 19,30 Koncert 21,00 Aud. muzyczna 22.00 Muzyka.

Wtorek dn. 17.I. 1938 r. 12,03 Audycja południowa 15.00 Pogadanka 15,30 Muzyka 16.30 Muzyka 17.30 „Z pieśnią po kraju" 18,00 Audycja dla wsi 19,00 Koncert rozrywkowy 21,00 Sceny dram.

Sroda dn. 18.I. 1939 r. 12,03 Audycja południowa 15,00 Koncert 15.30 Mnzyka 16,20 Pogadanka 16,35 Koncert 17,15 Koncert 18,00 Aud. dla wsi 18,40 Dyskutujmy 19,00 Koncert 21,00 Koncert 21.45 Muzyka 22,00 Koncert 22.45 Uwertura.

Czwartek dn. 19.I. 1939 r. 12,03 Audycja połudn. 15,00 Aud. dla młodzieży 15.30 Muzyka 16,20 Odczyt 16.40 Pieśni ludowe 17.00 Pogadanka 17.10 Muzyka 18,00 Audycja dla młodzieży wiejskiej 18,30 Muzyka ludowa 19,00 Koncert 21,00 Pogadanka 21,20 Pieśni 21.50 Muzyka 23,05 Koncert.

Piątek dn. 20.I 1939 r. 12,03 Aud. południowa 15,00 Aud. dla młodzieży 15.30 Muzyka 16.35 Utwory fortepianowe 17.20 Muzyka 18.0 Aud. dla wsi 18.30 Humoreska 18,55 Koncert 21,00 Chór P. R. 21,15 Koncert 22.30 Szkic literacki 22.45 Muzyka.

Sobota dn. 21.I 1939 r. 12,03 Audycja południowa 15,00 Słuchowisko 15.30 Muzyka 16,35 Recital wiolonczelowy 17.05 Felieton 17.20 Koncert 18,00 Audycja dla wsi 18,30 Aud. dla Polaków za granicą 19,15 Kapela Ludowa 19,55 Walce 21,00 Muzyka tan 23.15 Muzyka.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30 15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.